

LUCJAN DEMIDOWSKI ur. 1946; Krzeszów Górny

Tytuł fragmentu relacji	Historia i znaczenie zdjęć dzielnicy żydowskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Kielsznia Stefan, dzielnica żydowska, fotografie

Historia i znaczenie zdjęć dzielnicy żydowskiej

Rozmowy z nim, tyżące okresu fotografowania przedwojennego, były dosyć dziwne. On opowiadał mi, że nie bardzo sobie zdawał sprawę wtedy z ważności tego, co robi. To było zlecenie z magistratu, od jakiegoś konserwatora miejskiego, wykonania dokumentacji. I on przechadzając się budził sensację niesamowitą, na tych fotografiach to widać wspaniale, bo on się przemieszczał równolegle w stosunku do sklepów tam istniejących wtedy, tych szyldów i dzieciarnia przemieszczała się równolegle z nim. Aparatów fotograficznych wtedy było niewiele; fotograf, który pojawił się w takim miejscu, już sam w sobie budził zainteresowanie zrozumiałe, dzieci szczególnie. Wtedy on mówił, że one mu troszeczkę przeszkadzały w tym wszystkim, ale później doszedł do wniosku, że to właściwie jest bardzo fajna sytuacja, że ci ludzie, a szczególnie dzieci, w takiej obfitości występują. Ten sztafaż jakby dodawał takiego kolorytu i on mówił, że przywykł do tego. Z oceny tego materiału z perspektywy – bez tej dzieciarni, bez tych typów ludzkich, te fotografie miałyby wartość daleko mniejszą. One w tej chwili żyją i ta fotografia właściwie jest starym winem, wyciągniętym z butelki, które należy smakować łyżeczką wręcz.

Dostłownie oczy mi się zrobiły na szypułkach, jak [wówczas] te materiały zobaczyłem, dlatego że dla mnie to był ewenement. Jako młody chłopak takich materiałów nigdy wcześniej nie oglądałem. Dostępność publikacji z tego okresu była żadna w zasadzie, poza pocztówkami jakimiś z okresu międzywojnia, ale one były cukierkowe, raczej architektura sakralna, widoki miast, takie eleganckie, często podkolorowane. Oczywiście materiały ze zbombardowanej przez hitlerowców Warszawy Sempolińskiego tak, to było publikowane, natomiast Lublin nie miał żadnych takich materiałów, żadnych publikacji. Myśmy nie znali w ogóle tego typu historii, więc to był mój pierwszy kontakt z tym. Ten mój zachwył powodował taką dziwną reakcję u niego; pokazywanie [tych] fotografii na Zamku kolegom – bo ja nie sądzę, że bym był jedynym oglądaczem – wzmacniało u niego przekonanie o ważności [tej dokumentacji]. Ja podejrzewam, że on pełnej do końca świadomości nie miał, traktował to jako rodzaj ciekawostki, w tym sensie, że „patrzcie, ja mam fotografie, kiedy jeszcze w ogóle was na świecie nie było”. Podejrzewam, że nie dostrzegał mocy tej fotografii, że to jest świat miniony, że to jest świat niezwykły, że to jest świat, którego już nie ma i świat, którego już nie będzie. Jestem prawie pewien, że ta świadomość u niego powstawała na nowo jak gdyby, ale to nie jest zarzut, to bardzo normalna

reakcja u człowieka.

Tamto spotkanie było takim moim odkrywaniem właściwie fotografii historycznej albo dokumentalnej. [To] doświadczenie funkcjonuje, [bo] ja w tej chwili prowadząc zajęcia z młodymi ludźmi, cały czas mówię, że to czas weryfikuje ważność, że każda fotografia jest dokumentem. Ja wtedy po raz pierwszy uzmysłowiłem sobie, że te czterdzieści lat, które minęło od momentu powstania fotografii, które [Kielsznia] wykonywał, a momentem, w którym ja je obejrzałem, nagle wywróciło rzeczywistość, nałożyło na tę rzeczywistość rodzaj zwierciadła, w którym odbiliśmy się sami, fotografowie. I to było niezwykle. Waga tej dokumentalnej fotografii jest nie do przecenienia, bez względu na to z jakich pobudek ona powstaje.

Data i miejsce nagrania	2011-08-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"